Nr. 424 Kraków, Środa 1 grudnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego 8 h.
Cena nr. popołudniow. 4 h.
Oba wydania razem 10 h. w mieście i na prowincyi.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.
WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Atak eskadry powietrznej na Lachowice.

Wiedeń, 1 grudnia.

Urzędowo donoszą 30 listopada:

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Berlin, 1 grudnia.

Urzędowo donoszą dnia 30 listopada.

Położenie niezmienione. Niemiecka eskadra aeroplanów zaatakowała budynki kolejowe w Lachowicach na wschód od Baranowicz.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki z Czarnogórcami.

Wiedeń, 1 grudnia.

Urzędowo donoszą 30 listopada:

Na południowy zachód od Priboja odrzuciliśmy Czarnogórców na Pievlje. Na granicy czarnogórskiej, na południowy zachód od Mitrowicy, napadły wojska austro-węgierskie na tylną straż serbską i wzięły 210 jeńców.

Bułgarzy zbliżają się do kotliny Prizrentu.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer.*

Zdobycie Prizrentu.

3000 jeńców, 8 dział.

Berlin, 1 grudnia.

Urzędowo donoszą dnia 30 listopada:

Części armii Kövessa odrzuciły siły nieprzyjacielskie pod Rudnikiem, na południowy zachód od Mitrowicy. Tu i na zachód od Sitnicy wojska armii generała Gallwitza wzięły razem blisko 3000 jeńców.

Wojska bułgarskie 28 listopada wzięły Prizrent, zabrały do niewoli przeszło 3000 Serbów i zdobyły 8 dział.

Naczelne kierownictwo armii.

Gwałtowne włoskie ataki nad Soczą.

Ponowne bombardowanie Gorycyi.

Wiedeń, 1 grudnia.

Urzędowo donoszą dnia 30 listopada:

Pokazuje się coraz bardziej, że Włosi w tych dniach za wszelką cenę chcieli sforsować jakiś sukces nad Soczą, i jeżeliby to było możliwe, pod Gorycyą.

Wczoraj ich ataki skierowane były przeciw całemu frontowi między Tolmeinem a morzem, ze szczególną gwałtownością zaś przeciw obu naszym przyczółkom mostowym i północnej części płaskowyża Doberdo. Wypady przeciw naszym stanowiskom na górach na północ od Tolmeinu załamały się wkrótce. Przyczółek mostowy Tolmeinu stał po południu pod huraganowym ogniem, potem nastąpiły trzy silne ataki na odcinek północny, kilka słabszych zaś na odcinek południowy. Wszystkie zostały odparte wśród największych strat nieprzyjaciela. Tak samo bezskutecznemi było kilka prób ataku nad Plavą. Przed goryckim przyczółkiem mostowym ściągnięto bardzo wiele sił nieprzyjacielskich ze wszystkich frontów. Do ataku poszedł nieprzyjaciel tylko pod Osławią. Został odparty, tylko wąska część frontu została nieco w tył cofnięta. Gorycya została w nocy zbombardowana znowu około 100 ciężkiemi bombami, które wpadły do wnętrza miasta.

W odcinku płaskowyża Doberdo po 4-godzinnem przygotowaniu artyleryi, Włosi przypuścili z osobliwym rozmachem i uporem ataki na Monte San Michele i na obszar San Martino. Na Monte San Michele budapeszteński pułk piechoty honwedów nr 1 odparł ośm krwawych ataków masowych. San Martino było trzy razy atakowane gęstemi masami. Tutaj pułk piechoty honwedów z Nagyvarad nr 4 utrzymał w zaciętych walkach swoje stanowiska. Także na południowy zachód od tego miejsca odrzucono atak nieprzyjacielski.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Prezes N. K. N. we Lwowie.

W niedzielę o godz. wpół do 8 rano przybył do Lwowa prezes N. K. N. prof. Wł. L. Jaworski. O godz. 7 wieczorem odbyło się w Tow. politechnicznem zebranie, na którem prezes N. K. N. wygłosił dłuższą mowę polityczną.

Uchwalono przez aklamacyę odczytaną przez dyrektora Fiedlera następującą rezolucyę:

„Zebrani w sali Tow. politechnicznego obywatele miasta Lwowa oświadczają swą zgodność z wypowiedzianemi przez niego poglądami o bezwzględnej konieczności organizacyi społeczeństwa polskiego dla osiągnięcia celów, dla których stworzone zostały bohaterskie Legiony polskie i Naczelny Komitet Narodowy.

Zebrani ufają, że Naczelny Komitet Narodowy wytrwa na stanowsku z dotychczasową energią i w ten sposób [illegible] się ośrodkiem gorąco oczekiwanej [illegible] narodu.

Prosimy powiadomić Naczelny Komitet Narodowy, ze wiernie stoimy pod jego sztandarem, gotowi na każde wezwanie uczynić zadość naszym obowiązkom obywatelskim i oddać pod jego przewodem wszystkie nasze siły na służbę Narodu i jego przyszłości.

Po pogromie Serbii.

Lugano, 1 grudnia.

(BK). Według sprawozdania agencyi Stefaniego z Monastyru obsadzili Serbowie Brod, Kruszewo i Novak. Ranni żołnierze zostali z Monastyru przewiezieni do Albanii. Serbowie mają tam 10.000 żołnierzy.

„Corriere della Sera“ donosi z Salonik: Francuzi znajdują się przy moście, odległym dwa kilometry od Gradsko. Oni obsadzili wzgórze Arkangel na lewym brzegu Czerny, skąd doszli aż do wzgórza Sorenova.

Londyn, 1 grudnia.

Jak „Daily Telegraf“ donosi z Aten z 28 listopada, zatelegrafował serbski pułkownik Vasicz z frontu pod Prizrentem jak następuje: Postanowiono **cofnąć się do Skutari i Durazzo.** Straż przednia wojsk serbskich **przekroczyła już granice albańskie.** Czego z broni nie można było zabrać, zniszczono. Vasicz **utracił wszelką nadzieję uratowania Monastyru**, gdyż nieprzyjaciel rozporządza pięciokrotnie silniejszemi wojskami. **Miasto już opróżniono.** Także angielski konsul opuścił je i udał się do Floriny. Jeden oddział bułgarski obsadził most na Czernie w odległości czterech mil od Monastyru. Oczekują, że Bułgarzy dnia 28 listopada dotrą do Kenali, przez co odciętoby połączenie kolejowe do granicy greckiej.

Rzym, 1 grudnia.

(BK). „Giornale d'Italia“ donosi z Aten: Pułkownik Vassicz stawia pod Monastyrem opór trzechkrotnie liczebnie przeważającym siłom bułgarskim i kryje drogę odwrotu do Elbassan.

Rzym, 1 grudnia.

(BK). „Corriere della Sera“ donosi z zastrzeżeniem z Aten: Wojska francuskie i angielskie poczynają się **cofać do Salonik**, ponieważ jak sądzą, nie zdołają się w swych pozycyach utrzymać wobec nieprzyjaciela.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 1 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi dnia 30 listopada:

Działalność bojowa została ograniczona, z wyjątkiem walk altyleryi, min do miotania i min na różnych miejscach frontu.

Zmiany w rządzie.

Wiedeń, 1 grudnia.

Dzisiejsza „Wiener Zgt“ ogłasza następujące najwyższe pismo odręczne:

„Kochany hr. Stürgkh! Przychylając się do pańskich wniosków udzielam memu ministrowi spraw wewnętrznych drowi Karolowi baronowi Heinoldowi-Udińskiemu, memu ministrowi handlu drowi Rudolfowi Schusterowi-Bonnott i memu ministrowi skarbu drowi Augustowi baronowi Englowi-Mainfelden w łasce uproszonego zwolnienia z urzędu, zastrzegając sobie ponowne użycie ich w służbie, i powołuję baronów dra Heinolda i dra Engla, jako członków dożywotnich do Izby panów parlamentu a memu dotychczasowemu ministrowi handlu dr Schusterowi nadaję przy zwolnieniu od taksy stan baronowski.

Równocześnie mianuję prezydenta mego najwyższego trybunału obrachunkowego **Konrada księcia zu Hohenlohe-Schillingfuerst moim ministrem spraw wewnętrznych,** gubernatora urzędu pocztowej kasy oszczędności **dr. Karola Letha moim ministrem skarbu,** a dyrektora uprzywilejowanego austryackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu **dr. Aleksandra von Spitzmüllera moim ministrem handlu.**

Wiedeń, 30 listopada 1915.

Franciszek Józef mp. *Stürgkh* mp.

Wiedeń, 1 grudnia.

Dzisiejszy „Fremdenblatt“ zamieszcza artykuł:

Książę **Hohenlohe,** były prezydent gabinetu, dokładnie jest obznajomiony z polityczną służbą administracyjną, gdyż przed objęciem kierownictwa najwyższego trybunału obrachunkowego poniósł nadzwyczajne zasługi podczas zarzą-

dzania kilku krajami koronnymi wśród ciężkich stosunków i podczas spełniania tam swych agend wybitnie się odznaczył tak pod względem zrozumienia zadań społecznych, jak i w wykonywaniu egzekutywy.

Zadania administracyi w najbliższej przyszłości na polu praktycznym, gospodarczym, a zwłaszcza wzgląd na bliskie rokowania w sprawie ugody z Węgrami, wymagają wypróbowanego fachowca na tem specyalnem polu i spowodowały dalszą zmianę.

Dr **Spitzmüller** był przedtem w służbie państwowej, służył długi czas w ministerstwie skarbu i kierował dolno-austryacką krajową dyrekcyą skarbu. Przy zawieraniu ostatniej ugody, jako znawca życia gospodarczego, współpracował wybitnie jako członek austryackiej komisyi ministeryalnej. W ostatnich czasach był kierownikiem jednej z naszych pierwszych instytucyj finasowych.

Nowy minister skarbu dr **Leth** należał dotąd do zarządu pocztowej Kasy oszczędności. Pod jego kierownictwem przekroczyła ta instytucya daleko swe pierwotne ramy działalności i rozwinęła się jako pełnowartościowy bank państwowy, którego organizacya przy wielkich państwowych operacyach kredytowych, a wreszcie przy podejmowaniu trzech pożyczek wojennych przetrwała najdalsze próby.

Streszczając, można stwierdzić, że w zasadniczym charakterze i w liniach wytycznych gabinetu hr. Stürgkha nie nastąpiła **żadna zmiana**. Ministerstwo pozostaje, jakiem było: kierującym się tylko względami na dobro, administrującym objektywnie i sprawiedliwie rządem urzędniczym.

Obrady sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 1 grudnia.

(BK). Sejm zebrał się wczoraj na trzecie obrady wojenne. Prezydent Boethy otworzył posiedzenie odczytaniem najwyższego reskryptu o otwarciu nowej sesyi sejmu. Następnie prezydent wygłosił przemowę, w której wskazał na radosną zmianę w stosunkach wojskowych i politycznych, jaka zaszła od ostatnich obrad Izby. Dalej wspomniał o świetnych czynach sprzymierzonych armij, jak i wzorowej wytrzymałości ludności. Prezydent postawił wniosek o wysłanie depeszy hołdowniczej do cesarza, a telegramów z wyrazami przywiązania do naczelnego komendanta armii arcyksięcia Fryderyka i arcyksięcia Eugeniusza, oraz o wysłanie telegramów powitalnych do niemieckiego parlamentu, do parlamentu tureckiego i do bułgarskiego sobrania.

Izba przyjęła jednomyślnie wnioski prezydenta. Rząd wniósł szereg ustaw, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

Berlin, 1 grudnia.

(BK). Parlament zebrał się ponownie.

W mowie powitalnej przedstawił prezydent dr Kaempf doskonałe wojskowe położenie na wszystkich frontach: na zachodzie, na wschodzie, jak i na południu — i oświadczył dalej: W najściślejszem braterstwie broni z dzielnemi wojskami jego/mości króla Bułgaryi i bułgarskim narodem odnieśliśmy zwycięstwo i **armię serbską zwycięsko pokonaliśmy.** Armia osmańska utrzymała dawne tradycye i przedsięwzięcie **w Dardanelach się rozbiło.** (Oklaski). Dumna Anglia drży w trosce o klucz swej potęgi światowej. Wszyscy nasi wrogowie przekonali się, że na placu boju jesteśmy niezwyciężonymi.

Po przemowie prezydenta przeszła Izba do porządku dziennego i rozpoczęła pierwsze czytanie projektu ustawy w sprawie przygotowawczych zarządzeń celem **opodatkowania zysków wojennych.** Przedłożenie przesłano komisyi gospodarczej i posiedzenie zamknięto.

Konwent seniorów postanowił następne posiedzenie odbyć 9 grudnia.

Jak długo potrwa wojna?

Bazylea, 1 grudnia.

Szwajcarska rada związkowa oświadcza, że jest podstawa do nadziei, iż jeśli współczesna pustosząca Europę wojna skończy się **na wiosnę**, na wyniki poborów celnych wpłynie to dodatnio. **Nic jednak nie uprawnia do podobnych przewidywań** i musimy wobec tego zrezygnować z podniesienia zasłony, ukrywającej przyszłość.

Spotkanie króla rumuńskiego z carem?

Wiedeń, 1 grudnia.

Według „N. Fr. Presse", donosi „Köln. Ztg", że jest rzeczą możliwą, iż w **Reni** odbyło się spotkanie króla rumuńskiego z carem. Nic to nie może zmienić w polityce rumuńskiej.

Kronika wojenna.

Miny na Dunaju. „Indep. Roumaine" donosi że władze rumuńskie zamknęły minami rumuńskie wody Dunaju. Okręty mogą tylko przy pomocy pilotów przejechać te miejsca.

Rumunia śladami Grecyi, „Secolo" przynosi następującą wiadomość z Bukaresztu: Rząd rosyjski zażądał od prezydenta gabinetu rumuńskiego Bratianu, ażeby wojska rosyjskie otrzymały pozwolenie na wolny **przemarsz przez Rumunię.**

Bratianu dał odpowiedź wymijającą, poczem Rosya zażądała stanowczej odpowiedzi. Bratianu odpowiedział, że Rumunia pójdzie za przykładem Grecyi.

Zatonięcie angielskiego kontrtorpedowca. (BK). Koło Doggerbank najechał jeden angielski kontrtorpedowiec na minę i zatonął. Z załogi wyratowano tylko pięciu ludzi.

Niemieckie łodzie podwodne. (BK). Biuro Wolffa zaprzecza wiadomości pism ateńskich, jakoby trzy niemieckie łodzie podwodne koło wysp Orkney wpadły w siecie i wraz z całą załogą poddały się.

Niepokoje w Egipcie. (BK). „Seccolo" donosi z Kairo, że z urzędowej strony potwierdzają, że wybuchły niepokoje na granicy egipsko-lybijskiej. Od 20 dni wstrzymany jest obrót towarów między Aleksandryą a Sollun.

Centralno-europejski związek gospodarczy. (BK). Wczoraj rozpoczęły się obrady niemiecko-austryackiego związku gospodarczego. Biorą udział w tych obradach przedstawiciele licznych gospddarczych i przemysłowych związków fachowych z Niemiec, Austryi i Węgier. Po przemówieniach powitalnych powzięto uchwałę, w której zgromadzenie wyraża się **za związkiem gospodarczym** obu państw centralnych i za zapewnioną układem na długi czas **wspólnością polityki handlowej.** Ma być utworzona komisya, która wraz z komisyą mającą się utworzyć w Austro-Węgrzech, ma rozpocząć szczegółowe obrady.

KRONIKA.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dyrekcya wprowadza na scenę w nadchodzącą sobotę „Dzieci kapitana Granta", widowisko sceniczne w 9 obrazach, opracowane według powieści Verne'go przez Romana Offmańskiego. Już oddawna należało się młodemu pokoleniu przedstawienie, któreby przeniosło wyobraźnię w dalekie kraje fantazyi. — „Dzieci kapitana Granta" spełnią to zadanie z powodzeniem i staną się miłą rozrywką dla dzieci i młodzieży.

Z Uniwersytetu Ludowego. Dziś 1 grudnia odbędzie się w Czytelni Uniw. Lud. (Dunajewskiego 7), wykład K. Czapińskiego: „Kryzys w socyalizmie współczesnym".

Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp 20 hal., członkowie 10 hal.

Ostatni wykład na dochód Czerwonego Krzyża odbędzie się dziś we środę o godz. 6 wieczór w sali auli uniwersyteckiej. Prof. dr Michał Siedlecki mówić będzie na temat: „Nienawiść w świecie zwierzęcym".

Zimno w wozach kolejowych. Wobec długości pociągów, często nawet przy najlepszem opalaniu w pojedynczych przedziałach panuje zimno, i dlatego usilnie się zaleca podróżującej publiczności, aby brała z sobą ciepłą odzież, by uchronić się przed ewentualnem niedostatecznem ogrzaniem przedziałów.

Cena maksymalna na wieprzowinę. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministra handlu w porozumieniu z odnośnymi ministrami w sprawie ustanowienia maksymalnych cen na tłuszcz wieprzowy, słoninę i wieprzowinę. Ceny przy sprzedaży przez producentów odsprzedawcom wynoszą za 100 kilo netto. W czasie od 16 grudnia 1915 do włącznie 15 stycznia 1916 za topiony tłuszcz (smalec) 721 kor., za nietopiony tłuszcz (sadło) 690 kor., za surową słoninę 639 kor. W czasie od 16 stycznia do 15 lutego 1916 r. — 670, 628, 608 kor., w czasie od 16 lutego do 15 marca — 618, 577, 556 kor., po 15 marca 1916 aż do odwołania 567, 525, 505 koron.

Autor broszury „Polonais et Russes". Wiedeńskie biuro prasowe N. K. N. zwraca uwagę, że autorem broszury, wydanej w Lozannie w Szwajcaryi (1915) pn. „Polonais et Russes" nie jest powieściopisarz Henryk Sienkiewicz, lecz tegoż syn p. H. J. Sienkiewicz.

Wybory uzupełniające w Anglii. Przed kilku dniami odbyły się wybory uzupełniające w okręgu, opróżnionym przez śmierć tow. Keir Hardie'go. Stawało dwóch kandydatów robotniczych. Platformą wyborczą było stanowisko klasy robotniczej wobec wojny. Zwyciężył oficyalny kandydat partyi pracy Stanton 10 tysiącami głosów, przeciw kandydatowi niezależnej partyi pracy Winstoneo'wi, który otrzymał 6 tysięcy. Partye burżuazyjne wobec oświadczenia Stantone'a, są przeciwne przedwczesnemu pokoju, i że potępia agitacyę niezależnej partyi pracy, nie postawiły żadnego kandydata.

Wydawnictwa wojskowe. Polską literaturę militarną zaczęły tworzyć nanowo przed wojną związki i drużyny strzeleckie przy poparciu Polskiego Skarbu Wojskowego. Obecnie nakładem departamentu wojskowego N. K. N. ukazują się planowo podręczniki wojskowe, starannie opracowane i wydane. W seryi „Regulaminy i instrukcye" ukazały się świeżo: „Regulamin wewnętrzny, zasady służby" (str. 23) i „Służba wart" (str. 51) oraz „Instrukcya strzelecka", obejmująca batalistykę, strzelanie, celowanie i naukę strzelania (str. 34). Z cyklu, zapoczątkowanego jako „Biblioteczka plutonowego" ukazała się broszura E. Elsenberga: „Pierwsza placówka" (str. 21). Nowy cykl stanowią „Zasady administracyi wojennej", opracowane przez dra R. Goreckiego, oficera rachunkowego Legionów polskich.

Położenie robotników rolnych we Włoszech. W miarę zbliżania się zimy i ukończenia umów pogarsza się położenie robotników rolnych we Włoszech. Stosunkowo najlepiej mają się rodziny robotników powołanych pod broń, albowiem, według rozporządzenia ministeryalnego, mają te rodziny prawo zatrzymania dotychczas zajmowanych mieszkań — nawet jeżeli umowa o pracę już się skończyła. Z tego powodu właściciele rolni używają do robót rolnych kobiet, wyzyskując w nadzwyczajny sposób pracę kobiecą. Fakt wyzysku motywują obawą, „że zajęcie zboża przez państwo, umniejszy ich zysk w przyszłości".

Robotnicy rolni zażądali na wiosnę podwyżki. Właściciele zagrozili, że w takim razie nie będą uprawiali całego dotychczasowego obszaru. I rzeczywiście, urzeczywistniono groźbę.

Jak donosi „Avanti", na Capri skrócono pracę w ten sposób, że prace rolne jesienne, które wykonywano dotychczas w 15 dniach obecnie zmniejszono pracę do 4 dni; robotnicy, zatrudnieni przy godowili wina pracują w ciągu 60 dni tylko 45 dni. Wynika z tego, że część ziemi leży nieuprawiona.

Dlaczego drożeją świnie i tłuszcze? Nakładem węgierskiego ministerstwa dla rolnictwa wychodzi „Pismo ludowe", przeznaczone dla chłopów, któremu to pisma stanowczo nie można posądzić o niechęć dla agraryuszów lub handlarzy świń. Pismo to donosi: Pewien młynarz w Bekescsaba kupił u hr. Allmassy'ego 2 tysiące prosiąt i zapłacił za nie 200 tysięcy koron. Handlarz ten przesłał te prosięta do wypasienia do zakładu dla wypasu świń, co kosztowało 800 tys. koron. Później sprzedał je pewnemu handlarzowi za 1 milion 600 tys. koron, czyli **zarobił na tem 600 tys. koron**. O tem donosi organ ministerstwa dla rolnictwa. Koszta nabycia i wyżywienia wynosiły po 500 koron od sztuki, zaś właściciel zarabiał „tylko" po 2—300 koron. Świnia przechodzi jeszcze przez ręce, zanim znajdzie się u konsumenta. Wielki handlarz, wielki rzeźnik i sprzedawca częściowy. Przypuśćmy, że handlarz zarabia też „tylko" 200 koron na sztuce, wówczas zysk przewyższy koszta nabycia i wyżywienia. Do tego dochodzą jeszcze zyski dalszych pośredników. Nic dziwnego, że 1 klg. wieprzowiny kosztuje 5—6 kor., zaś 1 klg. smalcu — 8 kor. Inneby były oczywiście ceny, gdyby miejsce handlarzy i rzeźników zajęły gminy.

Ruch robotniczy w Warszawie.

(Koresp. „Naprzodu“).

Warszawa, 15 listopada.

Jeszcze w latach rewolucyjnych ustalił się podział zawodowych organizacyj robotniczych na trzy kategorye: zwolennicy socyalnej demokracyi poczęli tworzyć związki ściśle partyjne, przeważnie tajne, Polska Partya Socyalistyczna i jej „lewica“ wypowiedziały się za zrzeszeniami bezpartyjnymi-klasowymi, a na uboczu stanęły t. zw. „polskie związki“, podległe wpływom narodowo i chrześcijańsko-demokratycznym.

Później, w okresie reakcyi, położenie uległo pewnej zmianie; socyaliści kierunku t. zw. „frakcyi rewolucyjnej“, musieli wyrzec wszelkiej pracy jawnej i zeszli ostatecznie do podziemi najtajniejszej konspiracyi, zaś władze rosyjskie z energią niszczyły istniejące związki, rozbijały je i przeszkadzały ich działalności. To też w dniu 5 sierpnia na powierzchni warszawskiego życia unosiły się jedynie resztki dawnych skupień zawodowych.

Należało prawie wszystko budować od początku.

Najwygodniejszą była sytuacya kół lewicowych i socyalno-demokratycznych; w ich rękach znajdowała się większość formalnie zatwierdzonych przez władze rosyjskie firm, więc z łatwością unikano tam przewlekłych starań o zalegalizowanie.

W rezultacie, dzisiaj działa sześć związków, kierowanych przez stronników wymienionych kierunków z ogromną przewagą socyalnych demokratów. Ci ostatni wobec zmienionych warunków zrezygnowali z hasła partyjności ruchu zawodowego, chociaż w gruncie rzeczy nie wahają się majoryzować mniejszości lewicowej i nadawać instytucyom pozornie bezpartyjnym swego charakterystycznego piętna.

Jednocześnie zorganizowało się ostatecznie coś około dwunastu żydowskich związków zawodowych, związanych z radykalno-nacyonalistycznym „Bundem“, i obydwie grupy przystąpiły do utworzenia wspólnej Rady, mającej w zasadzie zcentralizować cały klasowy ruch zawodowy.

Jednakże, przedwstępne pertraktacye postępowały naprzód bardzo powoli, ponieważ Bund wystąpił odrazu z kwestyą języka żydowskiego. Po wielu naradach, dyskusyach i ostrych zatargach Rada zaczęła funkcyonować na zasadzie równouprawnienia — i to całkowitego — żargonu z polszczyzną, ale w łonie jej wciąż fermentuje sprzeczność pomiędzy socyalną demokracyą, lewicą i Bundem, więc prawdopodobnie niezbyt długo utrzyma się owa dosyć mechanicznie sklecona budowla.

Na innych podstawach teoretycznych i praktycznych powstała centralizacya „polskich związków“; odbywały one w toku dziesięcioletniej swojej działalności pewną ewolucyę — poniekąd równoległą do rozkładu stronnictwa demokratyczno-narodowego. Zwolna zanikało dawne usposobienie — powiedzmy — łamistrejkowe, zmniejszała się ilość narodowych i chrześcijańskich demokratów; pierwsi nagół tracili wpływy w sferze robotniczej, drudzy zaś woleli tworzyć zupełnie odrębne stowarzyszenia.

„Polskie związki“ zatem posuwały się „na lewo“, sympatyzowały trochę z Narodowym Związkiem Robotniczym, odrobinę zerkały ku „dwugroszówce“, aż ostatnio w ogłoszonej publicznie przed miesiącem deklaracyi oświadczyły wyraźnie, że chociaż nie uznają międzynarodowej solidarności proletaryatu, jednakże gotowe są bronić odrębnych interesów ekonomicznych klasy robotniczej w Polsce.

Jak widzimy zatem, obydwa warszawskie skupienia zawodowe — socyalno-demokratyczno-lewicowo-bundowe i „polskie“, obce polityce klasowej — mają cechy znacznej jednostronności i nie mogą odpowiadać potrzebom wszystkich robotników.

Masy naprawdę bezpartyjne, oraz żywioły, sympatyzujące z polską partyą socyalistyczną, stanęły w obliczu następującej alternatywy: albo wejść w skład jednego z istniejących zrzeszeń i dokonać w niem reformy od wewnątrz, albo też tworzyć związki trzeciego typu.

Nieliczne głosy, nawołujące do wykorzystywania na stałe „polskich“ organizacyj, prędko zamilkły wobec antyklasowej deklaracyi tych ostatnich, a próby nawiązania bliższego kontaktu z Radą związkową również nagół się nie powiodły, bowiem panujący w niej zwolennicy socyalnej demokracyi do takiego stopnia ulegają partyjnej miłości własnej, że współpraca z nimi jest prawie zawsze istotnie niemożliwa; doświadczyli tego, nawiasem mówiąc, lewicowcy, ustawicznie odsuwani od kierownictwa rzekomo wspólnymi i rzekomo „neutralnymi“ związkami.

W rezultacie więc polska partya socyalistyczna wypowiedziała się za dźwiganiem nowych organizacyj istotnie klasowych i naprawdę bezpartyjnych, a porozumienie z socyalną demokracyą i ulegającą jej lewicą odłożono aż do czasu, gdy te grupy bezpośrednio odczują potrzebę wprowadzania w życie, obowiązujących je w teoryi, zasad ogólnych. Stanowisko kierunku polskiej partyi socyalistycznej, jak się zdaje, w szerszych kołach robotniczych spotkano z sympatyą. W połowie listopada odbyło się przy bardzo licznym udziale uczestników zebranie organizacyjne Związku zawodowego robotników przemysłu metalowego, a w niedalekiej przyszłości prawdopodobnie zrzeszą się także inne zawody.

W ten sposób warszawski ruch zawodowy stanął u progu nowego okresu w swoim rozwoju.

M. N.

Z Warszawy.

Biuro adresowe na skutek propozycyi sekcy Straży Obywatelskiej i decyzyi Komitetu Obywatelskiego miasta stoł. Warszawy, zostało doprowadzone do porządku i otwarte dla publiczności.

Straty wojenne. Przy udziale okręgowych Towarzystw rolniczych stworzone zostaną komisye gminne i powiatowe, które oszacują straty, poniesione przez własność ziemską. Te komisye ustalą wysokość strat, poniesionych przez własność kościelną oraz przez mieszkańców miasteczek, liczących mniej, niż 3000 mieszkańców.

Kontrola nad piekarzami. Przy centralnem biurze komisyi rozdziału mąki i chleba powstał specyalny sekretaryat kontroli piekarń i sklepów. Z danych, zebranych przez sekretaryat kontroli wynika, iż gdy przy pierwszych oględzinach piekarń na ogólną ich liczbę 257 niedostateczny stan sanitarny stwierdzono aż w 102 piekarniach (40 proc.) to już przy drugiej rewizyi wobec zastosowania się większości piekarni do udzielonych im wskazówek i poleceń, w niekorzystnym stanie pod względem sanitarnym, znalazło się jedynie 26 piekarń, (tj. około 10 proc.). Piekarnie mniejsze chętniej stosują się do poleceń kontrolerów.

Szkoła nauk społecznych i handlowych. „Koło Lipszczan“ uzyskało pozwolenie władz na otworzenie zakładu naukowego pod nazwą „Szkoły Nauk Społecznych i Handlowych“.

Uczelnia ta nowego u nas typu będzie przeznaczona dla osób płci obojga, pracujących zawodowo w różnych instytucyach społecznych, gospodarczych, finansowych, administracyjnych, ubezpieczeniowych w handlu, przemyśle i kooperatywach.

Szkoła będzie posiadała dwa wydziały: handlowy i społeczny, który będzie się dzielił na dwie sekcye: administracyjną i współdzielczą.

Schronisko im. Tadeusza Kościuszki. W gmachu instytucyi głuchoniemych i ociemniałych powstała instytucya nowa, mająca na celu usunięcie dzieci z ulicy i zapewnienie im opieki stałej i należytego kierunku. Zbieraniem po ulicach sierot tej kategoryi zajęło się Towarzystwo opieki nad dziećmi. Dla pierwszej partyi, liczącej 60 chłopców i dziewcząt po kilka lat wieku, otwarto schronisko pod wezwaniem Tadeusza Kościuszki.

POSEŁ Dr DIAMAND.

O Lwowie pod jarzmem rosyjskiem.

V.

Dziś we Lwowie każdy huk, spowodowany spadnięciem z fury beczki, wywołuje w mieście drgnienie rozpaczy. Wszyscy natężają słuch, by przekonać się, skąd pochodzi, a głuche odgłosy strzałów, dochodzące jeszcze od wschodu, a przypominające, że granice kraju nie są jeszcze wolne, utrzymują mieszkańców w ciągłej czujności.

Bo też nikt w mieście, dosłownie nikt, nie chciałby już pozostać w jego murach, gdyby nieszczęście miało sprowadzić wroga po raz wtóry. Mówili mi to ludzie, znani z największej odwagi, jak naprzykład dyrektor jednej instytucyi miejskiej, urodzony i wychowany pod Moskalem, który i we Lwowie umiał się stawiać wobec niego hardo i nieustraszenie. Ludzie o najsilniejszych nerwach i żelaznej wytrwałości, nie chcieliby po raz drugi przeżyć takiej tragedyi.

Pewien sklepikarz żydowski, mający trafikę naprzeciw sądu, szalał z rozpaczy, że aby módz wyżyć z rodziną, musiał siedzieć w swym lokalu i słyszeć te jęki, które przedostawały się od rana do wieczora z poza murów sądu.

A tak z dnia na dzień żyło przez rok cały blisko 130.000 ludzi, którzy, nie bacząc na to, co im groziło, pomagali sobie wzajemnie, usiłując jeden drugiemu piekło to uczynić lżejszem. Czyż nie jest szczytem poświęcenia, ba nawet bohaterstwa, dowodem, że Lwów ani na jedną chwilę duszy swej nie złamał, fakt, że owych 13.000 jeńców wśród siebie utrzymywała ludność biedna, w ten sposób, że dosłownie żebrać chodzili, aby módz dostarczyć im chleba i odzieży?!

Bywały biedne rodziny, które po trzech jeńców utrzymywały!

Po oswobodzeniu Lwowa pojawiły się na rogach ulic plakaty ze strony władz austryackich, wyrażające ludności podziękowanie za ten akt poświęcenia. Nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby był żądał jakiegoś odszkodowania za poniesione dla jeńców ofiary materyalne.

A takich obrazów świetlanych naliczyćby można tysiące.

Niestety, nie brakło oderwanych faktów podłości i demoralizacyi. Jad carskich rządów nie działał bezkarnie przez tyle miesięcy. Moskiewski rubel wiele dusz zatruł, wiele kobiet uległo hojności Moskala, który trwoni gdzie idzie o niszczenie godności ludzkiej. A upadały na dźwięk rubla nietylko sługi, ale i panie... Kobietom tym lud prosty okazuje głęboką pogardę.

Wojna obnażyła nas, zerwała z nas wszystko, co było fałszywem i kłamanem, i pokazała jednych w ich prawdziwej piękności, a innych w całej ich ohydzie.

Znalazł się szereg ludzi, którzy poszli w służbę Rosyi, mimo że ją już zbliska teraz poznali. Nie idzie o to, że ktoś w Rosyi upatrywał przyszłość dla nas, że miał rosyjską oryentacyę — można to rozumieć, choć sami uważamy ten pogląd za fałszywy z gruntu i niezmiernie szkodliwy. Lecz o to idzie, jak ludzie ci służyli najwyuzdańszym barbarzyństwom, których byli świadkami, a które przecież i w ich oczach nie mogły być środkiem do ziszczenia ich ideałów.

W dziennikach rosyjskiej oryentacyi pokłony bito mordercom tym, nie dla idei przecież, boć człowiek szlachetniejszy o rosyjskiej oryentacyi byłby musiał właśnie w imię swojej idei założyć gorący protest przeciw tym bezprawiom i nadać w ten sposób jakiś rys szlachetny swojej wierze. Brak zaś rysu takiego wskazuje na całe upodlenie tej zgrai. Prawdziwe ich oblicze okazał najjaskrawiej sposób ich ucieczki. Bobriński ogłosił, że daje do dyspozycyi wolne pociągi dla tych, którzy uciecby chcieli przed służbą w austryackiem wojsku, żydom do pociągów tych chronić się nie wolno. Gdyby Bobriński był naprawdę chciał pozbawić armię

austryacką żołnierza, byłby przecież nie zostawił ludziom wyboru, lecz byłby wywlókł wszystkich w wieku służbowym, a między nimi i żydów.

W sprawie ceny chleba.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że cena chleba w Galicyi jest o 12 hal. na kilogramie wyższa, aniżeli w całej Austryi. Wskutek tego Galicya zapłaciła za chleb przez trzy miesiące, tj. przez czas trwania tej taryfy około 5 milionów kor. więcej, niż należało.

W sprawie tej — jak wspomnieliśmy — ogłasza obszerny artykuł tow. dr Daniel G r o s s w bratnim organie partyjnym „Ostschl. Volkstimme“. Tow. Gross stwierdziwszy wyższą cenę chleba w Galicyi, powiada, że różnica między taryfami wynosi 25%, zaś przed obniżeniem taryfy wynosiła 50%. [illegible] Rozporządzenie powiada, że 70 gramów chleba nie może kosztować więcej jak 4 hal. Gdyby obniżono cenę na 3 hal. cena chleba byłaby niższa w Galicyi, niż w całej Austryi, zaś ustanowienie ceny w ułamkach halerzy utrudnia kontrolę przez konsumentów, z tego powodu zaokrąglono cenę na 4 hal. To zaokrąglenie ceny przy 70 gr. o 1 hal. wynosi już przy 1 klg. 12 hal.

Jasnem więc jest, że u s t a n o w i e n i e j e d n o l i t e j c e n y w c a ł y c h h a l e r z a c h za 70 gr. c h l e b a p o w o d u j e w y s o k ą cenę chleba i podrożenie tegoż. Być może, pisze tow. Gross, że autor taryfy z tego powodu przyjął za najmniejszą wagę 70 gr., albowiem chciał, by wypiekano takie bochenki, któreby były iloczynem z 70 gr. Zasada słuszna, albowiem w ten sposób jest ułożona karta chlebowa. Czy jednak dla utrzymania tej wagi 70 gr. przy wypiekaniu chleba musi się ustanawiać c e n ę za 70 gr. mimo, iż cena jednostki chleba utrudnia kontrolę przez publiczność i podraża tak znacznie chleb.

Najlepszym sposobem wyjścia z tej trudnej sytuacyi byłoby podanie w taryfie dopuszczalnej wagi bochenka, a przytem ustanowienie ceny za bochenek w całych halerzach. W ten sposób uniknęłoby się ustanawiania ceny za 70 gr.

Taryfa śląska ustanowiła ceny za 350 gr. — 16 hal., za 980 — 44 hal., 280 gr. — 128 hal. Każdy zaś bochenek może być dzielony na 2 lub 4 części. Możeby więc namiestnictwo zbadało tę sprawę i zmieniło odpowiednio taryfę?

Ze świata.

„Opieka ludowa“. W r. 1913 założyła komisya generalna niemieckich związków zawodowych (socyalistycznych) z zarządem socyalistycznych stowarzyszeń spożywczych ludowe towarzystwo ubezpieczeń pod firmą „O p i e k a l u d o w a“ („Volksfürsoge“).

Natychmiast po ogłoszeniu projektu i wniesieniu statutów do zatwierdzenia, rozpoczęła się w Niemczech olbrzymia nagonka przeciw temu towarzystwu, albowiem fundusze jego służyć miały rzekomo dla poparcia agitacyi socyalistycznej. Agitacyą kierowały kapitalistyczne towarzystwa ubezpieczeń, które ciągnąc z ubezpieczeń ludowych olbrzymie zyski, bały się nowego konkurenta, po części także pewne stronnictwa polityczne. Mimo tej agitacyi, zatwierdzono statuty „Opieki ludowej“ i towarzystwo rozpoczęło bardzo żywą działalność.

Obecnie dał rząd niemiecki dowód zrozumienia tej instytucyi, albowiem na wniosek zarządu u w o l n i ł „Opiekę ludową“ od opłaty tzw. s t e m p l a a k c y j n e g o. Ustawy niemieckie dozwalają na uwolnienie od tej opłaty te wszystkie towarzystwa akcyjne, „które służą szczególnie do popierania mniej zamożnych klas ludności“. Tem samem uznane zostało ważne znaczenie społeczne tej instytucyi robotniczej.

Obłuda amerykańskiego miliardera. W Pittsburgu, w Stanach Zjednoczonych znajdują się olbrzymie zakłady metalurgiczne, należące do miliardera Carnegie'go. Człowiek ten rozpoczął karyerę bez grosza, a dzisiaj należy do najbogatszych ludzi w Stanach Majątek zdobył dosłownie krwią robotniczą i oszustwem. Wyzysk w jego przedsiębiorstwach przechodzi wprost granice, wszelki odruch protestu ze strony robotników dławi siłą, nasyłając na strejkujących robotników (należących do wszystkich narodów świata) bandy uzbrojonych opryszków. Płacił on już milionowe grzywny za oszustwa, popełniane przy dostawach płyt pancernych dla marynarki wojennej Stanów. Jest on przytem człowiekiem pobożnym i filantropem, rzucającym miliony na rozmaite cele.

Niedawno wygłosił on odczyt o początkach przemysłu, wytwarzającego broń i amunicyę. Jak donosi nasz bratni organ amerykański „Appeal to Reason“, opowiadał on, że w r. 1911 wezwał go prezydent St. Zjednoczonych, by podjął się d o s t a w y p ł y t p a n c e r n y c h. Carnegie się zgodził, a krok swój umotywował w swym odczycie w sposób następujący: „Gdy ogół żąda odemnie czegokolwiek, zawsze spełniać będę jego żądanie. Uczyniłem zadość i żądaniu prezydenta, albowiem jeżeli prezydent Stanów Zjednoczonych domaga się odemnie wykonania czegoś, co uważa za mój obowiązek wobec kraju, czynię to z ochotą, gdyż uważam to za głos boży“. Niepodobna wyobrazić sobie większej obłudy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa. Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).